

dr hab. Filip Pierzchalski
Katedra Teorii Polityki i Myśli Politycznej
WNPiSM Uniwersytet Warszawski

Wprowadzenie do panelu dyskusyjnego nt. *Statusu teoretycznego i metodologicznego politologii w ramach ogólnopolskiej konferencji naukowej „Politologia teoretyczna w Polsce. Bilans 50-lecia”* organizowanej przez Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, lipiec 2022

Przegląd stanu badań w subdyscyplinie teoria polityki w obrębie nauki o polityce, jak również analiza konkretnych pól badawczych (zdefiniowanych przedmiotów badań) w polskiej politologii teoretycznej wskazują w dość jednoznaczny sposób, że do końca lat 80. XX w. mieliśmy do czynienia z typowym rozwojem dyscypliny naukowej, zwłaszcza jeżeli chodzi o tych teoretyków polityki, którzy tworzyli podstawy pod przyszłą wiedzę tła polskiej politologii. Mowa o wypracowywaniu, tak układów pojęciowych, bazy definicyjnej, jak siatki kategoryjnej. Piśmiennictwo teoretyczne następnych dekad, aż do obecnych czasów, pokazuje, że nastąpiło w Polsce dość szybkie – po części wymuszone obiektywnymi okolicznościami geopolitycznymi, ekonomicznymi, instytucjonalnymi, kulturowymi, itd. – przeorientowanie oraz przeskalowanie odnośnie do celów i zadań wyznaczanych przez samych teoretyków polityki. Mieliśmy do czynienia z pewnym odejściem od uniwersalizmu, w tym monizmu, w kontekście tworzenia jakościowo nowych koncepcji czy formułowania teorii generalnych (teorii uniwersalnych o ahistorycznym zasięgu opisowym czy potencjale eksplanacyjnym) na rzecz przyjmowania działań mniej ambitnych i doniosłych, tzn. o mniejszej skali teoretyzowania. Towarzyszyły temu teoretyczne postawy bazujące na strategii imitacyjnej bądź naśladowczej. Oznaczało to widoczne odejście – lecz nie porzucenie – od prób budowania własnych, nowatorskich koncepcji (użycie w praktyce teoretycznej wyobraźni twórczej) na rzecz stosowania bądź kreatywnego rozwijania istniejących koncepcji czy pojęć, zwłaszcza tych funkcjonujących w europejskiej i światowej politologii (użycie w praktyce teoretycznej wyobraźni odtwórczej).

W jakimś mierze taki stan rzeczy podyktowany był samoświadomością poszczególnych teoretyczek i teoretyków polityki odnośnie do statusu nauki o polityce *per se*, jak i statusu teorii polityki, definiowanej jako subdyscyplina w obrębie tejże nauki. W pierwszym przypadku, chodzi o dostrzeżenie i podkreślanie faktu, że nauka o polityce stała się dla współczesnych megadyscypliną, w obrębie której uwidacznia się zarówno niejednorodność przedmiotowa

(teoretycznie uzasadniona zasada aspektowości przedmiotowej), jak też interdyscyplinarny charakter poszukiwań adekwatnych rozwiązań teoretycznych dla materii polityki. Obie kwestie stały się źródłem licznych problemów i wyzwań, zwłaszcza tych, które dotyczyły spójności dyscypliny w kontekście poszukiwań jedno-jednoznacznej identyfikacji i tożsamości wśród politologów czy dominujących metod i technik badawczych specyficznych dla tejże nauki. To także wyzwanie, a w konsekwencji ambicjonalno-instytucjonalny konflikt, związane z tendencjami separatystycznymi czy eskapistycznymi projektami atomizacji w politologii, gdzie dochodziło – i są nadal praktykowane – do prób „odejścia od” tej dziedziny wiedzy m.in. uczonych związanych ze stosunkami międzynarodowymi, polityki publicznymi czy europeistyką. Natomiast w drugim przypadku, mowa o postępującej specjalizacji oraz wielowątkowości w obrębie politologii teoretycznej, co skutkuje m.in.: świadomym przeskalowaniem własnych ambicji teoretycznych (powszechne zakwestionowanie sensu budowania teorii generalnych czy o charakterze uniwersalnym); przegrupowaniem wysiłków teoretycznych na rzecz nie tyle klasycznych poszukiwań właściwej, jedynej bądź niepodzielnej istoty polityki, co raczej określaniem i definiowaniem ram „polityczności” w dynamiczno-emergentnej rzeczywistości społecznej; koncentrowaniem się na specyfice politologicznego poznania, badania czy teoretyzowania.

Jednocześnie wśród polskich teoretyków polityki pozostało nieliczne grono uczonych, którzy rozwijają w całkowicie twórczy sposób własne, często oryginalne systemy teoretyczne, które mogą być inspiracją dla politologów w Europie – szerzej w świecie. Chodzi głównie o kategoriałne teorie średniego zasięgu, które oprócz wprowadzenia do słownika politologicznego nowych pojęć naukowych, dokonują także ich systemowej eksplikacji. Mowa o wszechstronnym, spójnym i wieloczynnikowym i/lub wielopoziomowym wyjaśnieniu danych fenomenów w szeroko rozumianych praktykach politycznych, które wzbogacają współczesną wiedzę politologiczną (przykładem mogą być m.in. pionierskie teorie prowokacji, perfidii czy dyskredytacji).

Należy przy tym pamiętać, że takiej teoretycznej metamorfozie sprzyjały z pewnością okoliczności geopolityczne w Polsce, zwłaszcza wszechstronnie i skutecznie promowany oraz wdrażany w naszym kraju od lat 90. XX w. kapitalistyczny model rozwoju społeczno-ekonomicznego. Chodzi o pakiet reform związanych z transformacją ustrojową w Polsce, które wiązały się m.in. z promowaniem rynkowej, neoliberalnej wizji Uniwersytetu i szkolnictwa wyższego. W drugiej dekadzie XXI w. oznaczało to strategiczne przeorientowanie w obrębie nauki o polityce, gdzie nastąpiło stopniowe odejście od refleksji teoretycznej / metateoretycznej

na rzecz wzmożonej aktywności w obrębie politologii empirycznej bądź użytkowej. Symbolem tej ostatniej są tzw. zamawiane kierunki praktyczne w humanistyce czy nauk społecznych, w których to ograniczono do minimum przedmioty teoretyczne czy ogólnometodologiczne. Przy czym takiej zmianie wtórowało politologiczne teoretyzowanie pojmowane stereotypowo jako czynność zbędna, niepotrzebna, niepraktyczna i niewymierna. Utrwalanie i powielanie takiego myślenia na poziomie instytucji Uniwersytetu w Polsce przyczyniło się z jednej strony do zmniejszenia nominalnej liczby uczonych, którzy zajmują się badawczo teorią polityki (zjawisko przeorientowania się teoretyczek i teoretyków polityki na inne subdyscypliny; widoczny spadek przewodów doktorskich z zakresu teorii polityki), z drugiej zaś oznacza brak systemowego wsparcia oraz zrozumienia w stosunku do ambitnych oraz twórczych projektów teoretycznych, które byłyby w pełni samodzielnymi obszarami poszukiwań (znikomy odsetek dofinansowania projektów i grantów teoretycznych na poziomie wewnątrzuczelnianym czy ogólnopolskim). W tym względzie, nie mniej istotnym jest promowanie przez określone środowiska akademickiej – i nie tylko – tzw. „kompleksu półperyferyjności” polskiej nauki oraz politologii, który systematycznie jest powielany nie tylko przez aparat biurokratyczny i urzędniczy w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, lecz także przez liczne grono polskich politolożek i politologów. To upowszechnianie pseudonaukowego mitu, że jedynym remedium na „polskie zapóźnienia” jest modernizacja w duchu „ukierunkowanej” internacjonalizacji. Nie bez przyczyny piszę o „ukierunkowanej” a nie spontanicznej, oddolnej, swobodnej wymianie międzynarodowej, która – w założeniach – ma zależeć od samych uczonych, ich potrzeb, aspiracji, motywacji, kreatywności czy ambicji. W polskich realiach oznacza to „bibliometryczny dyktat” w duchu promowania konkretnych, komercyjnych baz czasopism, parametrów czy indeksów, które w gruncie rzeczy prowadzą autorów prac naukowych do wyłączenia z własnych praw autorskich (mechanizm alienacji dóbr intelektualnych, gdzie wytwory pracy naukowej odrywają się od ich twórców na rzecz, i na zasadach wolnorynkowej wymiany oraz przyszłej akumulacji zysków z publikacji przez globalne koncerny wydawnicze). Dla teoretyczek i teoretyków polityki oznacza to, że funkcjonujemy w sytuacji, używając metafory, pomiędzy empirycystycznym wyjąłowieniem a bibliometrycznym zanikiem. Chodzi o podwójną presję – mierzalną i praktyczną oraz komercyjną i punktową.

W jakiej mierze taka zmiana orientacji oraz priorytetów przyczyniła się do przyjęcia strategii imitacyjnej i odtwórczej, gdzie teoretyczki i teoretycy polityki nie tylko stanowią znaczącą mniejszość wśród kilkutysięcznej liczby politologów i politolożek w Polsce, a co

ważniejsze ich jakościowy wkład w rozwój dyscypliny wiedzy ma się współcześnie ograniczać jedynie do krótkiego i *stricte* formalnego – w domyśle maksymalnie syntetycznego, niezbędne minimum – opracowania „teoretycznych podstaw” czy „metodologicznych ram” pod przyszłe badania empiryczne. Konsekwencje tego typu myślenia są daleko idące i – niestety – już widoczne. To powolna atrofia ambitnych i autorskich prac teoretycznych, które w sposób nietuzinkowy, twórczy i koherentny objaśniałyby rzeczywistość polityczną.

Niejako wbrew zasygnalizowanym presjom należy odnieść się do wytworów pracy naukowej nielicznego grona teoretyczek i teoretyków polityki. Uczonych, którzy – w miarę możliwości – urzeczywistniają w praktyce naukowej postawę kontemplacyjną, apragmatyczną, humanistyczną, w jakiejś mierze niebezpośrednio sprawczą. Wśród przedstawionego spisu dorobku teoretycznego i metodologicznego można mówić o co najmniej kilku wyróżniających się obszarach poszukiwań teoretycznych i/lub tendencjach badawczych w subdyscyplinie teoria polityki w ostatnich dwóch dekadach XXI wieku:

1. *Refleksja metateoretyczna i metametodologiczna* – mowa o pracach nawiązujących bezpośrednio i/lub pośrednio do zagadnień, dylematów, aporii, sporów, paradoksów, itd. wchodzących w zakres filozofii nauki, socjologii wiedzy czy logiki formalnej, gdzie analizowano m.in. takie zagadnienia, jak: ontologia polityki; współczesne typologie teorii w obrębie nauki o polityce, w tym modele integralne czy interdyscyplinarne; pluralizm metodologiczny, relatywizm epistemologiczny w teoretycznej refleksji politologicznej; wieloparadygmatyczność w politologii; kumulatywny i/lub niewspółmierny charakter rozwój wiedzy politologicznej; triangulacja metodologiczna i teoretyczna; językowa oraz semiotyczna płaszczyzna refleksji teoretycznej.
2. *Dyskusje i polemiki na temat tożsamości nauki o polityce* – chodzi o wypowiedzi pisemne na temat próby wyodrębnienia specyficznego (odrębnego) przedmiotu poznania i badania nauki o polityce, gdzie spór toczył się z jednej strony o wyznaczenie linii demarkacyjnej między nauką i nie-nauką, z drugiej zaś o wskazanie, określenie oraz zdefiniowanie wyjątkowego i jedyne w swoim rodzaju przedmiotu badań politologicznych. To także zagadnienia gradacji przedmiotów badania / poznania w nauce o polityce (dyskutowana koncepcja jądra i marginaliów w kontekście przedmiotowych analiz politologicznych).
3. *Studia nad współczesnymi perspektywami teoretycznymi i podejściami badawczymi* – mowa o analizach o charakterze deskryptywnym, które przybliżyły czytelnikom podstawowe założenia oraz dyrektywy konkretnych rozwiązań teoretycznych czy badawczych. Stąd odnoszono się m.in. do: analizy systemowej; funkcjonalizmu i neofunkcjonalizmu, szeroko

rozumianych badań dyskursywnych; strukturalizmu i poststrukturalizmu; socjologii czy nauk kognitywnych.

4. *Analizy wpisujące się w nurt metodologii normatywnej* – mowa o artykułach naukowych, które za cel stawiają sobie ocenę określonych metod i technik badawczych stosowanych na gruncie nauki o polityce. Mowa o wypowiedziach, gdzie opisywano i oceniano, tak reguły, jak i wzorce danych postępowań badawczych. To także ocena przyszłych, hipotetycznych rezultatów wyboru określonych rozwiązań metodologicznych. Stąd pojawiły się artykuły na temat metod ilościowych, jakościowych, studium przypadku, biografii politycznych czy triangulacji metodologicznej. To wypowiedzi, które poruszały problem wartościowania, w tym światopoglądu czy ideologicznego zaangażowania, w naukowym opisie czy teoretyzowaniu.
5. *Dociekania z zakresu eksplikacji pojęć* – chodzi o analizy, które porządkują i systematyzują wiedzę politologiczną na poziomie siatek pojęciowych czy tworzenia nowych typologii odnośnie do określonych zjawisk, stanów rzeczy czy procesów. Mowa tutaj o badaniach, które skutkują wyprowadzeniem jakiejś definicji projektującej, która z jednej strony jest poddawana dyskusji i polemikom, z drugiej zaś może w przyszłość wejść do siatki pojęciowej w nauce o polityce (przykładowo pojęcie wrogości i jego typologia).

Wśród pokrótce zarysowanych problemów i wyzwań jakie stoją przed teoretyczkami i teoretykami polityki warto zastanowić się nad niedaleką przyszłością statusu teoretycznego i metodologicznego polskiej politologii. Wydaje się, że kluczową pracą jaką nasze środowisko musi wykonać, to przede wszystkim przywrócić proporcję w percepcji nauki i mówieniu o niej – zwłaszcza o teorii oraz metodologii – w całym środowisku politologicznym. Pisząc całe, mam na myśli zarówno formalne oraz instytucjonalne zaplecze dyscypliny, jak również powiazania niesformalizowane, towarzyskie, koleżeńskie, itd. Chodzi nie tyle o bezrefleksyjne powtarzanie deklaracyjnych formułek, które obecnie są powszechne, na temat „ważności” i „konieczności” teorii czy metodologii dla przyszłych badań, lecz powrót do publicznych i powszechnie zrozumiałych dyskusji akademickich na temat statusu epistemicznego czy metodologicznego samych narzędzi badawczych, z których korzystają dziś masowo politolodzy zorientowani empirycystycznie. Wydaje się, że taka pogłębiona refleksja o filozoficznych źródłach, a co ważniejsze konsekwencjach, dla przyszłej pracy badawczej czy analitycznej może być skutecznym – a w zasadzie jedynym (sic!) – antidotum na dzisiejszy strukturalny zanik oraz brak zróżnicowanego wparcia do promowania oryginalnych przedsięwzięć i osiągnięć teoretycznych.

Wiąże się to także z wyraźnym i głośnym podkreśleniem w publicznych dyskusjach akademickich argumentów o niepotrzebnej – wręcz szkodliwej – ingerencji biurokratycznej w systematykę nauk *per se*, gdzie w zamierzony sposób pomija się głos i opinię środowiska akademickiego w kontekście ustalania nowych dyscyplin naukowych czy narzucania arbitralnych rozstrzygnięć odnośnie do włączania dyscyplin do danych obszarów wiedzy. Z punktu widzenia nauki o polityce jest to szczególnie widoczne i dotkliwe, zwłaszcza jeżeli mowa o bezprzedmiotowym i destrukcyjnym rozdzieleniu dyscyplin tzw. „humanistycznych” oraz „społecznych”. Chodzi o ministerialne i biurokratyczne zignorowanie faktu, że część subdyscyplin nauki o polityce – dotyczy to m.in. teorii polityki, filozofii polityki, badania myśli politycznej, ale także normatywnie ujętych związków prawa i polityki, etyki i polityki, religii i polityki – łączy w sobie stereotypowo rozumiane i rozdzielane ministerialnym schematem wątki „humanistyczne” i „społeczne”.

Kolejną sprawą jest budowanie skutecznej przeciwwagi dla dominującej kultury naukowej, utożsamiającej i realizującej w praktyce badawczej założenia pozytywizmu. Chodzi głównie o tezy zafałszowujące rzeczywistości, gdzie przyjmuje się naturalistyczną perspektywę wspartą na metametodologicznym założeniu, że wszelkie zjawiska polityczne są przedmiotem zawsze (i tylko) obiektywnej analizy, która – jeżeli rości sobie pretensje do naukowości – podlega wyłącznie weryfikacji empirycznej. Wydaje się, że mimo upływu lat oraz licznych krytyk takiego sposobu myślenia, wciąż jest on obecny w polskim środowisku politologicznym.

W mojej opinii ten pozytywistyczny totem ma się dlatego tak dobrze, bo jest złożony na ołtarzu niewiedzy bądź wybiórczej interpretacji czy fragmentarycznym rozumieniu wielu postulatów pozytywizmu. Nie zmienia to jednak faktu, że stał się dobry podglebiem dla „dewastacji” i „marginalizacji” politologii teoretycznej. W tym względzie, mowa o zjawisku absolutyzacji optyki scjentystycznej i powielaniu pozytywistycznego stereotypu naukowości, gdzie gloryfikuje się walory poznawcze jedynie badań empirycznych (wymierne korzyści wynikające z pomiaru, obserwacji, statystyki, itd.) przy jednoczesnym niezrozumieniu, że funkcje diagnostyczne to, co najwyżej „eksperckie” zastosowanie wiedzy naukowej, a nie kwintesencja nauki. Prowadzi to do absolutyzacji funkcji opisowych, analitycznych czy doradczych i lekceważeniu funkcji heurystycznych, eksplanacyjnych i związanych z naukową interpretacją. Wydaje się, że właśnie takie biurokratyczne, po części środowiskowe, forsowane każdorazowego odrzucania naukowych wzorców rozumienia jest faktyczną katastrofą poznawczą i teoretyczną dla nauki o polityce. To moment, kiedy z pełną premedytacją pomija się spuściznę i wielowiekową tradycję filozoficzną oscylującą wokół „socjologii rozumiejącej”,

w tym instrumentarium hermeneutyki, interpretacjonizmu, a poniekąd i fenomenologii. Dla teoretyczek i teoretyków polityki taka marginalizacja jakże ważnego zasobu poznawczego w obrębie nauki o polityce staje się prawdziwym wyzwaniem i zadaniem naprawczym, gdzie musimy po części zmierzyć się na poziomie ministerialnym z mentalnością obecnych menadżerów nauki, a co ważniejsze musimy w debatach akademickich w przekonujący sposób odpowiedzieć na środowiskowe lobby, które ukierunkowane jest na medialno-komercyjny, praktyczny i empirycystyczny model / narrację na temat politologicznych praktyk naukowych.